

# Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Telefon Nr. 253.

«NOWINY RACIBORSKIE» z bezpłatnym dodatkiem «Gość Świąteczny» wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środe i Piątek. Kosztują na kwartalny poczcie 1 markę 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenigów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

## Pożegnanie dzwonów.

Scieżynami, wśród szarych pól, wśród jak baranii jesieni okrytych, ciągnął lumen róznobarwny. Kobiety w kolorowych chustach na głowie, mężczyźni w białych sukmanach świecili już zdala.

Słońce grało cudnemi barwami. Zraza zluciło puste ugory, poczem poczęło coraz bardziej czerwienieć oblewając naturę i ludzi, wreszcie wszystko zapłonęło najpiękniejszą purpurą. W powietrzu snuły się nitki babiego lata, jak nitki różowego, cieniuńskiego jedwabiu. — Tem pięknie wyglądał lumen wiesnakiem w tem świetle, zdająco do jednego punktu. Był nim kościół biały, murowany, strzelający w góry gotycką wieżyczką, otoczony wieńcem sędziewych lip. Miedziany dach lśnił się w słońcu jak złoto, a z żadomów wystrzeliły purpurowe języki, ak od pożaru.

Lud zgromadził się tłumnie wokoło dzwonnic, przy której stała drabina i dwóch żołnierzy.

Jakas cisza ponura otaczała cały kościół. Nikt do nikogo nie mówił, tylko na twarzach ludzkich znac było żal, ból i troski, a z piersi wyrywały się otasami głębokie westchnienia.

Cisza... jak na pogrzebie. Naraz wśród białych sukman zjawiła się czarna postać księdza proboszcza. Wysoki, tegi, z blada twarz, przyjaźnie witał tłum podając starym gospodarzom rękę, drżącymi powtarzał wargami: „Wola boska”.

Potem przystąpił do dzwonnic, utkwił przez chwilę wzrok w wiszącym dzwonie i rzekł: „Jestesie wszyscy? I objął oczyma ojczy lud. — Choć dzisiaj nie niedziela, ani żadne święto, a dzień roboczy jednak zebraliśmy się, by pożegnać nasz umiłowany dzwon, który od lat wielu dzwonił wam na modlitwę poranną i wieczorną, na radosność i wesele, który zegnał każdego z tych, którzy opuszczali ten podob placu. I rozweselało się kaźdemu pobożne

serce, gdy ów cudny, świętym ton słyszał. Dzisiaj — tu zadrgał głos księdza i znów było mocowanie się ze żmami, które napełniły oczy — dzisiaj zadzwoni on nam po raz ostatni na zawsze i po raz ostatni przy dźwiękach jego odmówimy: Anioł Pański”.

I rozległ się dźwięk jasny, pełny, a brzmienie jego niósł lekki wiatr do wioski i wojska się ostatni raz ten głos pod każda strzechę, do każdego serca. Brzmiał długo, długo, głośniej a głośniej, a lud klęczał z rękoma złożonymi, z oczyma wzruszonymi w góre i mówił: „Anioł Pański zwiastował”.

Z niejednych ocz płynea iża, z niejednej piersi wyrywało się szlochanie, a dzwon dzwonił i zegnał swych wiernych braci. Po skończonej modlitwie, gdy dźwięki coraz bardziej cichły, topniały, gdy wreszcie cisza zaledwa wokół, przystąpili dwaj żołnierze do zdjęcia dzwonu.

Lud stał zapatrzony, niemy i bolesny. Po chwili rozległo się pukanie młotków, piłowanie. — Każdy taki dźwięk szarpał nerwami zgromadzonych.

Wreszcie coś ciężkiego spadło na ziemię. „Wydarło serce dzwonu”, ktoś krzyknął i głośno zakał i rozległ się naokoło płacz i lament, lament rąk i zawodzenie. A gdy po niedługim czasie, na sznurach spuszczone ukochany dzwon, rzucił się lumen do niego i poczał całować rozpalonemi wargami zimny metal i kropił żmami, jakby to była najdroższa w świecie osoba, którą trzeba na zawsze już zegnać. Słońce oblało purpurą leżący na ziemi dzwon, wiatr pogłaskał, popieścił swym podmuchem, a lipy wieńcem otaczające kościół, zapiąkały żmami pożółkłych liści, zaszemrały głośniej: „Zegnaj... zegnaj!... Tak lud i natura zegnały swego przyjaciela.

(„Głos Narodu”).

## Każdego czasu

można sobie zamówić „NOWINY RACIBORSKIE” na poczcie lub u pp. agentów.

średnictwa. Gdy był po raz ostatni w Brukseli, miał także atak podobny, bez żadnego jak się zdawało zewnętrznego powodu. Zaden niepokojący list nie doszedł rąk jego, żadna świeża publikacja, potrzącająca o afrykańską wyprawę, nie pojawiła się w dziennikach. Jest to zupełnie niewytłumaczone, chyba, że śmierć brata uczyniła na nim zbyt silne wrażenie i mózg nadwątliwa.

Maryja uśmiechnęła się smutno, z odciem lekkiej wzgardy.

— Zbyt pochopnie zagarnął miejsce brata — powiedziała — nie sądzę więc, aby smutek po jego zgonie trafił tak bardzo lorda Merriona.

— Niezależnie od swych dziwnych przywidzeń, znajduje się obecnie w ciężkim rzeczywiście położeniu. Mała jego córeczka umiera.

— Umiera!

— Tak. Lekarze twierdzą wprawdzie, iż nie można było nigdy żywić nadzieję, aby się uchowało... ale teraz koniec jej już bliski.

— I nie mają więcej potomstwa?

— Na przeszłość nawet nie mogą ludzić się nadzieję pod tym względem... Stare imię wygasło.

— Wygasło na dwojgu braciach bliźniętach — szepnęła smutnie Maryja. — Jeżeli taka, to proszęby pana, abyś zechciał powiedzieć lordowi Merrion, że po raz ostatni dzisiaj odpowiadalem na jego dzienne zapytania. Nie chcę stanowczo, aby w ten sposób odgrzebywano bolesne dla mnie dzieje...

XXV.

Adwokat nie był się bynajmniej wyrażającewnętrzne swoje przekonanie, iż lord Merrion chwilami był niespełna rozumu. I wiele innych jeszcze osób dzieliło z nim to przeświadczenie, nie mogąc wyfotografować sobie nagłych jego ataków i strasznego później przygniebienia umysłu. Dwukrotnie zastała go

## W O J N A.

### Z zachodniego terenu walk.

Jeden z niemieckich korespondentów wojennych pisze:

Największą ruchliwość w ciągu ostatnich kilku dni odznaczał się zachodni teren walk. Toczyły się tam prawie bezustannie zacięte walki pozycyjne, przepłatały licznymi atakami i kontratakami, które następowaly bardzo często tak ze strony wojsk niemieckich, jako też ze strony sprzymierzeńców zachodnich.

Ta niezwykła ruchliwość na zachodzie da się obuzańć tem, że właśnie Anglia i Francja pragną najbardziej dalszego prowadzenia wojny w imie interesów własnych. Chodzi tu bowiem o stanowcze pokonanie ciągle jeszcze niebezpiecznego konkurenta niemieckiego i odebrania Alzacji i Lotaryngii. Trzeba przyznać, iż wojska angielskie i francuskie, a z niemiarmią belgijską wytrwałe dążą do wskazanego celu, który, zdaje się, nie zbliża się wcale. Bo i trudno się spodziewać, aby wojska koalicji mogły odnieść na terenie zachodnim decydujące zwycięstwo, jeżeli się weźmie pod uwagę szalone trudności, jakie mają do pokonania armie angielskie i francuskie.

Przyznać trzeba, iż żołnierze angielscy, a przede wszystkiem francuscy, złożyli dostateczne dowody swego męstwa, odwagi i bohaterskich wysiłków, jakich dokonywali w ciągu blisko trzech lat, aby pokonać swego przeciwnika. Czytaliśmy niejednokrotnie opisy strasznych bitew, jakie toczono na terenie zachodnim, i podziwialiśmy bohaterskie czyny wojsk francuskich, które bez szemrania spełniały rozkazy swych wodzów i rzucali się na stanowiska niemieckie, aby odebrać sią utratone ziemie francuskie. Jednocześnie podziwialiśmy wytrwałość wojsk niemieckich, które odpierali szalone wprost ataki i walczyły zaciekle na swych stanowiskach, opuszczając je dopiero

slużba zemłotym, a po każdym takim paradyżmie następowała zawsze dziwna jakas trwoga, w połaszczeniu z majaczeniem.

Lady Merrion dowodziła wszystkim, iż stan ten wypływa z niepokoju o zdrowie małej ich córeczki, która z każdym dniem nikła coraz bardziej. Żadne środki lekarskie nie zdolły ocalić drobnej tej istoty. W kilka tygodni po bytności adwokata u Marii, zgasiła dziewczyna i z wielkim przepnym złożono ją w familialnych grobach, obok dziadka.

Państwo Merrionowie udali się za granicę, do Egiptu, na długą podróż wzdłuż pobrzeża morza Śródziemnego, albowiem zdrowie i siła ducha zaczęły odbiegać Anielę. Jako jedyny środek ratunku lekarze przepisali jej ciepłej klimat i zupełną zmianę otoczenia.

Książę Tallandu, na prośby córki, zajął mieszkanie w Merrion-Royal podczas ich nieobecności. Były to mu nawet bardzo na rękę, od zamazpojścia bowiem Anielii prowadziły już kawalerskie życie, przysparzając sobie znacznie dochodu wydzierzawianiem wiejskiej posiadłości i wspaniałej rezydencji swych przodków w mieście.

Domownicy w Merrion-Royal witali niezbyt radośnie pojawienie się jego w swem gronie. Jego wysokość był bardzo wymagający, miał rozliczne kaprys i pomimo, że sam marnotrawca niesłychany, na przewinienia jednak służby pod tym względem był nieubłagany.

Lady Merrion miała w tem swoje wyrachowanie, aby w Merrion-Royal zostawić kogoś zupełnie zaufanego i na wyjeździe błagała ojca, aby przysyłał po kryjomu, pod własnym jej adresem, wszystkie listy prywatne, które w czasie ich nieobecności będą przychodziły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## BEZWIEDNA ZBRODZIA.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

Temu człowiekowi widocznie cięży coś na sercu — zauważał doktor Roberts po wyjściu jego lordowskiej mości. — Wygląda jak zbrodniarz, trapiony wyzutami sumienia.

W rok prawie po bytności Karola, zjawił się jego adwokat u Marii, zadając jej też same pytania, bez omówień jedynie, w jasny, urzędowy sposób.

Gdy podziękowawszy uprzejmie za łaskawe wyłuchanie jego interesu, miał już odejść, Maryja zatrzymała go jeszcze.

— Proszę o chwilę cierpliwości, panie. Po raz to już trzeci lord Merrion zadaje mi podobne zapytania. Nie wiem nic o ludziach, o których bada mnie nieustannie... z Afryką nie miewam i nie chcę mieć żadnych stosunków... Jaki więc może mieć cel w odgrzebywaniu takiem nieszczęsnej przeszłości?

— Niewiele objaśnić panią w tem mogę — odparł adwokat, spoglądając z uwielbieniem prawie na stolicę przed sobą śliczną, pełną godności istotę. — Mój klient z niewytłumaczonych powodów stał się maniąkiem pod względem tej nieszczęsnej afrykańskiej wyprawy. Chorobliwe owe objawy nie często zresztą trafiają się u niego i bywają poprzedzane zazwyczaj dokadem cierpieni fizycznych... I tym razem na przykład, kamerdyner znalazł go bez czucia, leżącego na podłodze we własnym gabinecie, poczem dokliwa niemoc nie pozwoliła mu przez czas jakiś ruszyć się z miejsca, inaczej najniezawodniej zechciałaby być osoby rozmówić się z panią, nie skukując tego po-

pierwszy wtedy, gdy zrównane zostały z ziemią przez artylerię nieprzyjacielską.

Skutkiem cofnięcia frontu niemieckiego do przygotowanych oddawna silnych stanowisk obronnych, armia angielsko-francuska poniosła ogromne straty, bowiem musiała ona prowadzić ogniwę na kompletnie zniszczonych obszarach i była rażona celnym ogniem działa niemieckich. Podsunąwszy się wreszcie do nowych, doskonale zbudowanych i silnie umocnionych stanowisk niemieckich, Angliści i Francuzi natknęli się na tak szalony opór, iż poniósłszy ciężkie i krwawe straty, powstrzymali swoją akcję zaczepną, tak długo i mozołnie przygotowywaną.

Pomimo tych niepowodzeń, Francuzi i Angliści nie tracą nadziei i pragną walczyć dalej, aby wyprzeć Niemców zupełnie z ziemi francuskiej i z Belgii. Ich wysiłków i ofiar pociągnie za sobą ten upór angielsko-francuski, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Niemcy posiadają jeszcze kilka linii obronnych, zbudowanych również tak silnie, jak i linia obecnie przez nich zajmowana. Zabezpieczone na tak silnych stanowiskach, wojska niemieckie mogą stawić długie i skuteczny opór, a ponieważ znają dokładnie odległość pomiędzy ich dawnimi a obecnymi stanowiskami, strzały ich wymierzone do atakujących szeregi przeciwnika, są bardzo celne.

#### Rada wojenna aliantów.

Havas donosi: W Saint Jean de Maurienne odbyła się rada wojenna aliantów, w której brali udział generałowie Cadorna (włoski), Radcliffe (angielski), Foch i Petain (francuscy). Pomiędzy innymi omawiano plany wspólnej ofensywy, w której ma brać tym razem udział także Rosja.

#### Anglicy bombardują Góre Oliwne.

Anglicy lotnicy obrzucali 26. czerwca bombami jedno z najświetrznych miejsc całego świata chrześcijańskiego, Góre Oliwne przy Jerozolimie. Zrzucono 77 mniejszych bomb, z których dwie na szczęście ugodziły tylko w dach mahometanowej kaplicy, nie wyorzadając większej szkody.

#### Długość frontów.

Z Genewy donoszą do „Deutsche Tageszeitung”: Według informacji, podanej przez biuro prasowe francuskiego ministerstwa wojny, długość frontów bojowych przedstawia się, jak następuje: Front belgijski 35 km, francuski 730, włoski 425, rosyjski 1700, rumuński 420, albańsko-serbsko-macedoński 1000 i egipski 300 km. Razem tedy 4610 kilometrów. (W zestawieniu jednak powyżej brak frontu rosyjskiego w Armenii, oraz angielskiego w Mezopotamii. — Przyp. Red.)

#### O spustoszeniach we Francji.

Biuro Wolffa donosi: Marszałek angielski Haig w ostatnim sprawozdaniu wojennym otwarcie, choć może nie chcąc, przyznaje, że dokonane przez Niemców na zachodzie spustoszenia na terenach opuszczonych były usprawiedliwione i konieczne. Marszałek angielski pisze, że ostatnie operacje angielskie w silnym stopniu były pokrzyżowane przez planowe spustoszenia Niemców, dokonane podczas ich odwrotu. W ten sposób marszałek Haig przeciwstawia się klątwiom glosom prasy francuskiej, która zaprzeczała, jakoby spustoszenia te były koniecznością wojenną i starała się przedstawić je jakoby wynik szatu niszczycielskiego.

#### Z frontu włoskiego.

„Corriere della Sera” donosi: Porty południowe włoskie zamknięte. Z nad granicą włoskiej donoszą o przedaniu włoskiego wojska kolonialnego z Trypolisem na front włoski.

#### Żniwo łodzi podwodnych.

(wtb.) Berlin, 30 czerwca. Świeżo zatopionych zostało przez nasze łodzie podwodne na wodach północnych 26.400 ton, na morzu Śródziemnym 27.042 ton, na oceanie Atlantyckim 36.000 ton, razem 89.442 ton.

(wtb.) Berlin, 1 lipca. Przez nasze łodzie podwodne zatopionych zostało świeże na północnym morzu Łodowatem i na wodach zamkniętych naokoło Anglii 24.200 ton.

#### Zatoniecie francuskiego krażownika.

Havas donosi: Krażownik „Kleber”, w drodze z Dakar do Brestu, aby być wycofany ze służby, wpadł 27. czerwca przed południem na minę i zatonął, 38 ludzi braknie, w tem 3 oficerów.

#### Rozszerzenie blokady przez Anglia.

„Lokal Anzeiger” donosi, iż rząd angielski rozszerzy zagrożony teren na morzu od dnia 4. lipca. I powodu tego rozporządzenia angielskiego żegluga holenderska na morzu Północnym jest zagrożona. Rząd holenderski wyraził życzenie i pocynił kroki, aby rozporządzenie to zostało zmienione.

#### Sprawozdania niemieckie.

(wtb.) Główna kwatra, 30 czerwca. Wojna na zachodzie. Armia generała feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Akcja bojowa artylerii utrzymała się przy deszczu w umiarkowanych granicach. Tylko

w niektórych miejscach wzniósła się do silnego ognia. Po południu wtargnęła angielska kompania w towarzystwie nisko leżących samolotów, na południowoschód od Armentières w nasze rowy; w kontrataku została natychmiast wyparta. W nocy zostały kilkakrotnie nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze odparte. Wtorek ataki nad Izery i na północ-zachód od St. Quentin przywiodły kilku Belgijczyków i Francuzów jako jeńców.

Armia angielska na zachodzie. Wczoraj rano przeprowadzony został po skutecznym ogniu przygotowanym gwałtowny wyjazd na południe-wschód od Corbeny. Wojska atakujące wtargnęły na przestrzeń 1200 metrów aż do tylnych francuskich linii i, mimo zaciętej obrony, wysadziły kilka podkopów. Z większą liczbą jeńców powróciły, nie nagabywane przez nieprzyjaciela, w swoje rowy.

Wieczorem rozszerzyły westfalskie pułki sukces z dnia poprzedniego na wschód od Cerny. W niespodziewanym szturme zajęły na południe od folwarku La Bovelle kilka linii francuskich rowów. Liczba jeńców zwiększała się znacznie.

Równocześnie zaatakowali Francuzi dwukrotnie znacznymi siłami pod Cerny; w walce z bliska zostali odparci.

Także na zachodnim brzegu Mozy został sukces z dnia 28 czerwca powiększony. Na wschodnim stoku wzgórza „304” wzajemny szturmem pułk poznański mniejszej 500 metrów francuskiej pozycji, a oddziały szturmowe składające się z Brandenburczyków i Berlińczyków, opanowały rowy nieprzyjacielskie w okolicy, przylegającej do Bezoncourt i Esnes. 28 i 29 czerwca przeprowadzono tu 825 jeńców. Nieprzyjaciel stawał zacięty opór; jego krwawe straty są znaczne. Zwiększył je szkoda przez bezskuteczne kontrataki na południowo-wschodnim skraju lasu Avocourt i ku południowo-zachodniemu stokowi wzgórza „304”.

Armia generała feldmarszałka księcia Albrechta wyrtemberskiego. Nic ważniejszego.

Wojna na wschodzie. Armia generała feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Pod zwickującym się naciskiem rosyjskich mocarstw ententy poczyna rosyjska akcja bojowa we wschodniej Galicji robić wrażenie celowych ataków. Silny ogień niwezujący Rosjan leży od wczoraj na naszych pozycjach przy kolci Lwów — Brody aż do wzgórz na południe od Brzeżan. Pod Koniuchami zaatakowały nocą rosyjskie siły, lecz cofnęły się w naszym ogniu niwezującym.

Także na północ i na północ-zachód od Łucka wzniósła się znacznie rosyjska akcja ogniowa.

Na frontie generała pułkownika arcyksięcia Józefa i przy armii generała feldmarszałka Mackensa położenie nie zmieniło się.

Front macedoński. Nic nowego.

(wtb.) Główna kwatra, 1-go lipca. Wojna na zachodzie. Front generała feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Przy deszczu i oparze pozostała na całym froncie prawie we wszystkich odcinkach ogień słaby. Kilka utarczek wywiadowczych, miały dla naszych wywiadowców przebieg pomyślny.

Przy armii następcy tronu niemieckiego próbowały Francuzi bezskutecznie odebrać z powrotem teren zdobyty przez nasze wojska przy Chemin des Dames i na zachodnim brzegu Mozy. Na zachód od Cerny zaatakował nieprzyjaciel po wzmożeniu ognia trzykrotnie rowy zdobyte na wzgórzach na południe od folwarku La Bovelle. Wszystkie ataki zostały krwawo odparte. Wyzywając zamieszanie przeciwnika i odwrócenie jego uwagi wsięgi lipońskie bataliony szturmem linie francuskie dalej na wschód aż do drogi Ailles-Paissy.

Przez ten sukces zwiększała się liczba wziętych przez dzielną dywizję hanowerską w ostatnich 3-ch dniach walki jeńców na 10 oficerów i przeszło 650 chłopów.

Na zachodnim brzegu Mozy próbowali Francuzi w kilkakrotnie powtarzanych atakach wyprzeć nas z zajetych rowów na wzgórzu „304” i na wschód złąd. Ogniem zapornym i w zaciętych walkach na granaty ręczne zostali odparci.

Wojna na wschodzie. Armia generała feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Naciskowi decydujących mocarstw ententy nie mógł się rząd rosyjski oprzeć, aby nie nakłonić cześć armii do ataku.

Po całodziennym ogniu niszczycielskim na nasze pozycje od góry Strypy aż do Narajówka nastąpiły po południu silne ataki rosyjskiej piechoty na froncie mniejszej 30 km. Wojska szturmowe zostały wszedzie przez nasz ogień obronny zmuszone do obfitego w straty odwrotu. Również nocne ataki, w których pedzono Rosjan w ogien bez przygotowania artylerii, złamały się po obu stronach Brzeżan i Zwyczyna bezskutecznie.

Walka ogniowa rozszerzyła się ku północy aż do środkowego Stocznego, na południe aż do Stanisławowa, chociaż do ataku dotyczących tam nie przyszło.

Pomiędzy Karpatami a morzem Czarnym z dnych ważniejszych wypadków.

Front macedoński. Na prawym brzegu Wardabatallionu. Id odparły bułgarskie forpoczty atak angielskiego.

(wtb.) Główna kwatra, 2-go lipca. Wojna na zachodzie. Armia generała feldmarszałka Rupprechta. Tylko w kilku odcinkach pomiędzy Mozą a Sommą wzniósła się walka artylerystska.

Po czasie gdy ataki wywiadowcze Anglików na wschód od Nieuport, pod Gavrelle i na północ-zachód od St. Quentin nie miały powodzenia, udało się niektórym z naszych oddziałów atakowych w nizinach Izery, na północ od Dixmuide w napadzie zadać nieprzyjacielowi poważne straty i przywrócić większą liczbę Belgijczyków jako jeńców.

O świcie i po południu zaatakowali Angliści ponownie na zachód od Lens. W kilku punktach wtargnęli w nasze linie, zostali jednakowoż wszedzie z bliska, w których wpadło przeszło 175 jeńców i 17 karabinów maszynowych w nasze ręce.

Armia angielska na zachodzie. Po silnym przygotowaniu ogniem pociski Francuzów przy Chemin des Dames nowe ataki przeciwko straży przedniej przypominały nieco nowom i niezwykłe. Po dniach ważniejszych wypadków.

Wojna na wschodzie. Armia generała feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Ataki rosyjskie 1. lipca pomiędzy górną Strypą a wschodnim brzegiem Narajówki prowadziły do zaciętych walk.

Napór Rosjan zwrócił się głównie przeciwko odcinkowi pod Koniuchami i linii wzgórz na wschód i na południe od Brzeżan. Dwudniowe silne przygotowanie artylerią przerosiło naszą pozycję w pole, przeciwko któremu nieprzyjacielskie pułki przez cały dzień przypuszczali szturm. Wieś Komuchy została stracona, w przygotowanej pozycji ryglowej zostały rosyjski szturm masowy powstrzymany, nowy atak odparty.

Po obu stronach Brzeżan walczono nadzwyczajnie. Wciąż nowemi falami szturmowało tam 16 rosyjskich dywizji przeciwko naszym liniom, które po zmianie zmagania zostały przez saskie, nadrenie i tureckie dywizje w jak najważniejszej obroni całkowicie utrzymane, lub też w kontrataku odbrane z powrotem.

Straty rosyjskie przekraczały wszelką dotychczaszną miarę, niektóre związki zostały zniweczyone.

Wzdłuż Stocznego i nad Dniestrem utrzymała się żywiiona akcja ogniowa Rosjan. Na północ od kolej Kowle — Łuck zlamał się atak przeciwnika przed frontem austro-węgierskiej dywizji.

U innych armii żadnych ważniejszych wypadków.

Front macedoński. Położenie jest bez zmiany. Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

#### Sprawozdanie austriackie.

(wtb.) Wiedeń, 1 lipca. Wojna na wschodzie. We wschodniej Galicji jest u armii generała pułkownika v. Boehma walka obronna w pełnym toku. Po kilkudniowym wzmożonym ogniu artylerii rozwinięła się wczoraj walka artylerystska do największej gwałtowności. Także najcięższe działa wzięły w niewielkim udziałzie. Po południu rozpoczęły się na południe i południe-wschód od Brzeżan i Koniuchów silne ataki piechoty, które wszędzie zostały całkowicie odparte. Przeprowadzony do późnych godzin popołudniowych bardzo silny atak na północ-zachód od Łęczca złamał się w doskonałe połączonym ogniu artylerystycznym. Około północy próbował nieprzyjaciel natrzeć na południe od Brzeżan bez przygotowania artylerii, lecz został odparty. W nocy osłabił ogień artylerystyczny, aby w godzinach porannych znów się ożywić.

Wojna z Włochami. Przy armii nad Isarą dotarły patrole szturmowe węgierskich pułków 71 i 72 pod Vertoiba aż do drugiej nieprzyjacielskiej linii, odparły tam dwa kontrataki i przywiodły 1 oficera i 105 chłopów jako jeńców.

Południowo-wschodnia widownia wojny. Nic ważnego.

Ewakuacja Warszawy. Gazety warszawskie donoszą, że liczba osób opuszczających Warszawę zwiększa się z tygodnia na tydzień. Przeważnie wyjeżdża 700 osób na dzień. Jest to przeważnie ludność uboższa, która sadzi, że na prowincji łatwiej znajdzie utrzymanie.

Wydalenie studentów z Warszawy. Gazety warszawskie zamieszczały następujące obwieszczenie niemieckich władz okupacyjnych: Wszyscy byli studenci uniwersytetu i politechniki, którzy nie są stałymi mieszkańcami Warszawy, obowiązani są opuścić Warszawę, do dnia 5-go lipca.

Warszawa, dnia 28-go czerwca 1917 r. Gubernator podp. v. Etzdorf, generał piechoty.

## **Wynik 6. pożyczki wojennej.**

Na posiedzeniu centralnego wydziału niemieckiego Banku Rzeszy oświadczył prezydent Havenstein, iż ostateczny wynik 6. niemieckiej pożyczki wojennej wynosi 13 miliardów 122 milionów 69 tys. 800 marek.

## **Intrygi nieprzyjacielskie.**

(wib.) W Dysseldorfie spładowano w dzień sw. Piotra i Pawła część składek z artykułami spożywczymi. Współdziała nieprzyjacielskich cudzoziemców Belgii i Rosji, zostało stwierdzone. Wielu z nich zostało aresztowanych i wyrokowane surowej kary. Zwołany z tej okazji sąd wojskowy wydał już 29 czerwca 15 wyroków, pośród nich do 6 lat domu karnego.

## **Aresztowanie niemieckiego kuriera w Norwegii.**

"Nord Allgem. Zeit" donosi: Wysłany do Norwegii kurier niemiecki został w Chrystianii przez władze norweskie przyaresztowany. Bagaż jego, zaopatrzony w urzędowe pieczęcie, został poddany rewizji, z której znaleziono w nim materiały wybuchowe, położony aresztem. Rząd norweski wdrożył przeciw kurierowi dochodzenie sądowe. Ponieważ według praw międzynarodowych kurierzy dyplomatyczni są nieetyczni, założył rząd cesarski u rządu norweskiego protest i uzyskał jego uwolnienie. Przytem złożono urzędowe oświadczenie, iż materiały wybuchowe nie miały być w Norwegii użyte. Wedle praw międzynarodowych dochodzenie sądowe przeciw kurierom dyplomatycznym w obcym kraju nie jest dozwolone.

## **Nowy biskup w Spirze.**

Król bawarski zamianował generalnego wikariusza dr. Ludwika Sebastiana biskupem w Spirze.

## **Zadania socjalistów czeskich.**

Wydział holendersko-skandynawski w Sztokholmie ukończył narady z delegacją socjalistów czesko-słowiańskich. Socjaliści czescy żądają, na podstawie prawa narodów stanowienia o swych losach samodzielnego państwa czeskiego w związku z monarchią austro-węgierską. Także Słowacy wejść mają w skład tego państwa. Rosja również zamieniona ma być na państwo związkowe. Dla Finlandii żądali socjaliści czescy prawa stanowienia o własnym losie, dla Polski zjednoczenia narodowego. Serbia ma być odbudowana i otrzymać dostęp do morza. Dla Belgii domagają się zupełnej restytucji i niepodległości.

## **Zerwanie stosunków z Austrią.**

(wib.) Wiedeń, 30 czerwca. C. kr. wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi: Posel grecki Gryparis przybył po południu do urzędu spraw zagranicznych i oświadczył z polecenia swego rządu, co następuje: Ponieważ pomiędzy obu działaczami Grecji i dwa obozy partyjne przyszło do zgody, a wojna grecka walką na froncie macedońskim, widzi się rząd grecki zmuszony, do zerwania stosunków dyplomatycznych z Austro-Węgrami. Prosząc o swoje papiery dodał Gryparis, iż opieka nad grecznymi podtanymi w Austro-Węgrzech powierzoną została przedstawicielowi Holandyi.

## **Demonstracje w Budapeszcie.**

W czwartek wieczorem urządzili zorganizowanego socjalistyczni robotnicy w dziedzinie ratuszowym zebraniu, na którym żądano powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania. Następnie ruszyli uczestnicy, których liczba wzrosła do 25 000 osób, przez ulice Andrassyego i częściowo Rakoczyego, później na ulice Wafowa, przyczem wybiano w oknach szyby. Mniejsze grupy przeciągały się aż do późnej nocy, rozpraszane przez policję. Demonstracje zwracały się przeciwko partii hr. Tiszy. Szkody poczynione obliczają na milion koron; takie pokryje rząd z kasą państwa.

## **Sensacyjna mowa.**

Czas krakowski donosi: Hr. Michał Karolyi wygłosił w Telegyháza mowę przed swoimi wyborcami, w której oświadczył, że poprzedni rząd zawiązał wojnę i jest odpowiedzialny za wszelką krew węgierską niepotrzebnie przelana. Mowa ta oczywiście wywołała sensacyjne wrażenie.

Hr. Karolyi jest znany ze swych skłonności dla koalicji.

## **Rocznica zamachu w Serajewie.**

W czwartek przypadła trzecia rocznica zbrodni w Serajewie, która była prologiem do obecnej wojny światowej. Z tej okazji nastąpiło w ten dzień na miejscu dokonanego zamachu uroczyste oddanie pomnika i tablicy pamiątkowej na cześć zamordowanej arcyksięcej pary, arcyks. Ferdynanda i jego żony, Zofii ks. Hohenberg. Tablica, odlana z żelaza, jest 2 metry dłużna, metr szeroka, a na końcu cierciowego wiercha widać na niej napis łaciński, który brzmi w tłumaczeniu: "Franciszek Ferdynand, arcyksiążę i jego żona".

fia ks. Hohenberg, oddali na temu miejscu dnia 28 czerwca 1914 życie i krew za Bogą i ojczyznę.

## **Zniesienie sądów wojennych w Rosji.**

Z rozporządzenia rządu tymczasowego zniesione będą sądy wojenne. Przy schwytaniu przestępca na gorącym uczynku, oraz o ile okoliczności wymagają natychmiastowego wdrożenia sprawy, wypadek taki przekazywany ma być stałej radzie wojennej, albo też odnośnie korpusowi armii dla nagrego załatwienia.

## **Zjazd kozaków.**

Powszechny zjazd kozaków powziął jednogłośnie rezolucję, odzierającą wszelką myśl o pokoju odrebnym i wyrażającą konieczność prowadzenia w dalszym ciągu wojny w pełnym porozumieniu ze sprzymierzeńcami, aż do całkowitego zwycięstwa. Rezolucja nazywa deserterów zdrażnionymi i wzywa ludność do popierania pożyczki wolnościowej. — W drugiej rezolucji wyraża zjazd zupełne zaufanie do rządu, tudzież przekonanie, że rząd w ścisłej łączności ze sprzymierzeńcami poprowadzi Rosję do wewnętrznej wolności politycznej. Wszyscy kozacy stanowczo popierają usiłowania rządu zmierzające do stłumienia anarchii i zdławienia wszelkich prób przeciwwałutowych.

## **Zwołanie konstytuanty rosyjskiej.**

Rząd tymczasowy zwołał konstytuantę na dzień 13 października r. b. Wybory do konstytuanty odbędą się 30-go września.

## **Aresztowanie generała rosyjskiego.**

Do »Korespondenz Rundschau« donoszą z Sztokholmu: Najstarszy z generałów rosyjskich, byłego dowódca kazańskiego okręgu wojennego, Sandekii, został aresztowany i umieszczony w osobnej celi.

## **Święto narodowe w Rosji.**

Zjazd delegatów rad robotniczych i żołnierskich uchwalił, aby w dniu 1-go lipca złożyć wieńce na grobach ofiar rewolucji i przy tej okazji urządzić wielki pochód uliczny z udziałem wszystkich związków rewolucyjnych i oddziałów wojsk pod bronią. Podobnie manifestacje mają się odbyć tego samego dnia we wszystkich wielkich miastach Rosji na znak jedności i dyscypliny rewolucyjnej demokracji rosyjskiej.

## **Mowa tronowa w Holandii.**

Przy otwarciu sejmu holenderskiego wygłosila w ubiegły środę królowa mowę od tronu, w której powiedziano pomiędzy innymi: Jeżeli i w tym roku zawiada oczekiwania tak utesknonionego przez miliony ludzi pokój, wówczas naród holenderski zmuszony będzie nieść nowe ofiary takiego stanu rzeczy. Naszym lądowym i morskim siłom zbrojnym, które już od tak dawna stoją w pogotowiu, aby bronić naszej niepodległości, wyrażam moja gorąca podzięk. Wiezy wierności, łączące nasze kolonie z krajem macierzystym, okazały się niezwykle mocne w tych ciężkich czasach. Ze szczególną dbałością rząd bedzie myślał o obronie Indii holenderskich. Nasze stosunki do wszystkich mocarstw są trwałe pomyślne, jednakże nie zapomnimy, że dopóki wojna się sroży, krajobraz naszemu zagrożają poważne niebezpieczeństwa i że mogłyby się zdarzyć, iż bylibyśmy zmuszeni do naprzeczenia wszystkich sił naszych dla zabezpieczenia wolności i niepodległości naszego kraju.

## **Protest przeciw ogłoszeniu tajnych traktatów.**

»Daily Mail« donosi: Ostatnia konferencja wojenna koalicji postanowiła zaprotestować przeciw żadanemu przez Rosję ogłoszeniu tajnych traktatów.

## **Tajne posiedzenia francuskiej Izby posłów.**

Francuzka Izba posłów zajmowała się sprawą cofnięcia kilku roczników górników z frontu, aby zwiększyć wydobycie węgla w kraju. Minister wojny Painlevé uznał słuszność tego zarządzenia. — Z Izby domagano się tego samego zarządzenia dla robotników rolnych. Następnie postanowiono odbyć tajne posiedzenie, celem omówienia interpellacji o operacyjnych wojskowych, podczas ostatniej ofensywy. — W senacie stawiono wniosek o odbycie wspólnego tajnego posiedzenia z Izbą posłów, aby można porównać przedłożone przez rząd dokumenty. Do tego potrzebna jest zmiana konstytucyjna z roku 1875.

## **Mowa Lloyd George'a.**

Lloyd George wygłosił w piątek na zebraniu w Glasglowie znów mowę, w której, utartym już zwyczajem, zwał całą wiarę za obecną wojnę na Niemcy. O wypadkach w Rosji mówił, iż pogorszyły one przez pewien czas położenie wojenne w tym roku, obecnie atoli już się poprawiły.

Wskutek tych wypadków carewicza spadły na Francję, Włochy i Anglię. Obecnie atoli przyłączają się Ameryka, wskutek czego zwycięstwo jest tem pewniejsze. Następnie przeszodzi do zaostrzonej wojny podwodnej. Zwycięstwo — wywołał Lloyd George — jest zależne od dwóch warunków. Pierwszym z nich jest, aby ubezwładnić lodo podwodne. Straty są wielkie i spowodują może dalsze ograniczenie handlu i braku, ale jest to już rzeczą narodu, gdyż rząd jest przekonany, iż lodo podwodne nie wygrodzi Anglii, ani też armii w polu nie pokona. Nasze straty w maju i czerwcu były wielkie, ale wyniosły setki tysięcy ton mniej, aniżeli admiralicy oczekiwali. (Okłaski) Przedsięwzięto już środki, aby lodo podwodny przeszkodzić w ich czynności. — Jakie to środki, tego Lloyd George swoim słuchaczom nie wyjawia, zachowując tajemnice dla siebie. Oprócz zwykłych przewałek nic zresztą nowego nie powiedział.

## **Venizelos u steru władzy.**

W skład nowego gabinetu greckiego wchodzą: Venizelos prezesem ministrow i wojna, Politis sprawy zagraniczne, Riphilis sprawy wewnętrzne, Konuriotis marynarka. Nowy gabinet został już zaprzysiężony.

## **Grecja zrywa stosunki z mocarstwami centralnymi.**

(wib.) Do „Temps'a“ donoszą z Aten, iż rząd grecki nakazał swoim posłom w Szwajcarii powiadomić poselstwo greckie w Berlinie, Wiedniu, Zolii i Konstantynopolu o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Grecją a Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją.

Havas donosi: Depesza z Aten z dnia 28 czerwca potwierdza odwołanie przez rząd grecki swoich przedstawicieli u mocarstw centralnych. (Od Red. W Berlinie brak o tem potwierdzenia.)

Biuro Wolfa donosi, iż poseł grecki w Berlinie Theotoky, telegraficznie podał się do dymisji.

## **Po zerwaniu stosunków.**

Ostatnie depesze z Aten potwierdzają doniesienia o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Grecją a państwa centralne oraz z Bułgarią i Turcją. Postanowienie to pozostaje w związku z utworzeniem gabinetu Venizelosa. Nastąpiło ono też natychmiast po zamianowaniu Venizelosa prezesem gabinetu. Wszelkie dane przeważają za tem, że decyzja co do zerwania stosunków z Europą środkową zapadła już wówczas, gdy króla Konstantyna zmuszono do ustąpienia. Decyzje te zachowano jednak w tajemnicy. Znana była ona tylko w kółach dobrze informowanych dyplomatów. Prasa grecka pisząc na temat ten nie mogła.

## **Grecja w stanie wojennym.**

Pomimo, że do oficjalnego wygłoszenia wojny przez Grecję jeszcze nie doszło, uważa się w Atenach powszechnie, że Grecja znajduje się w rzeczywistości w stanie wojennym z mocarstwami centralnymi.

## **Obawy rewolucji w Grecji.**

Do »Sécole« donoszą z Aten, iż w Attyce panują objawy rewolucyjne. Parry wierna królowi wszczęła bunt, który jednak usmierzano się przez wojsko francuskie i rosyjskie. Obecnie w samej Attyce zgromadzono 40 000 wojska koalicji. W Attyce nad porządkiem czuwa żandarmeria kreteńska. Venizelos oświadczył, podobno, że w ciągu 3 miesięcy uspokoii Grecję, państwa sprzymierzone jednak zapatrza się nie tak różowo, gdyż w Peloponezie mianowicie wierne królowi wojsko robi, czemu się podoba. Venizelos wyraził zamiar zawarcia z Włochami stosunków trwałego pojednania.

## **Bekwizycja zboża w Ameryce.**

Amerykański urząd eksportu ma zarekwizować wszelkie zapasy zboża, zakupione dotychczas przez państwa neutralne. Przedewszystkiem mają być zaspakojone potrzeby Ameryki i koalicji, zaś z pozostałych zapasów mają być wydzielane neutralnym racy. »New York Sun« donosi z Waszyngtonu: Ministerstwo spraw zagranicznych liczy się z możliwością pewnych powikłań pomiędzy Ameryką a europejskimi państwami neutralnymi na skutek ograniczeń, dotyczących wywozu środków żywieniowych do Ameryki. Mimo to, wszakże, Ameryka musi przedewszystkim myśleć o zaspakojeniu swych własnych potrzeb oraz potrzeb swych sprzymierzeńców.

## **Z bliska i z daleka.**

— Zlitujcie się! — wołają do nas zbiórzy, przejmującym głosem wszelkie te wieści, jakie dochodzą każdego z nas przez prasę lub drogi prywatne z Królestwa Polskiego i Litwy i składają się na obraz tak przerażający jak obrazy piekła Dantego. Wszystkie plagi egipskie spadły na ziemie polskie, bez woli swej wolały w te natokromie-

em z wojen i państwa się nad milionami braci naszych. Doszło do tego, że Warszawa będzie musiała uciec się do ewakuowania kilkukroć stu tysięcy mieszkańców. A nasuwa się straszne pytanie: dokąd? Czyliż znajdzie się dla tak licznych mieszkańców przystulisko na wsi, która już teraz przygarnia wygrodzoną działy mlejską i sama cierpi na coraz większy niedostatek? Czyliż wysiedlenie tysięcy proletariatu i jego naturalnego środowiska wpłynie na nie dodatnio. Obawy te i troski przemawiają przeciwko ewakuacji, która wszakże dałaby się uniknąć jedynie w tym razie, jeśli kuchnie bezpłatne będą mogły zaspokoić ogromne, wciąż wzrastające potrzeby biednej ludności, jeśli potraffimy wydrzeć tę ludność z paszczy głodu i moru. Wlec stajemy wszyscy do walki z widmem zagłady wiszącej nad Królestwem, nieśmy ofiary na oltarz sprawy ogólnej w myśl słów Chrystusowych, w myśl nakazań ducha obywatelskiego. Tysiące ramion wznosi się do nas błagalnie i woła: złitujcie się!..

**Ograniczenie handlu owocowego w Prusach.** Urząd krajowy dla jarzyn i owoców wydał na dniu 30-go czerwca następujące rozporządzenie obowiązujące w Prusach... 1) Sprzedaż owoców na miejscu wytwarzania w gospodarstwach, ogrodach itp., jak również w najbliższej okolicy odbywa się tylko w godzinach porannych, pomiędzy godz. 6 a 8. W czasie tym nie wolno jednej osobie sprzedawać więcej niż dwa funty owoców. 2) W gminach wiejskich i miejskich ponad 10 000 mieszkańców nie wolno w sprzedaży drobnej i w handlu okrężnym w jednym dniu więcej, jak dwa funty tej samej osoby sprzedać. 3) Rozporządzenie to nie dotyczy handlarzy owocowych, którzy jednak jako tacy muszą się wylegitymować. 4) Zarządy miast i gmin są uprawnione dla swych obwodów lub części tychże, co do przepisów 1) i 2), wydać rozporządzenia wyjątkowe — mogą godzinę sprzedaży przełożyć na inny czas, jak również zadecydować o dozwolonej ilości owoców na poszczególne gatunki. — Za przekroczenia rozporządzenia tego grozi kara więzienia do 6 miesięcy lub 1 500 mk. grzywny. Przepis ten obowiązuje natychmiast.

**Dla robotników z Królestwa Polskiego.** Wskutek zabiegów ze strony posłów polskich urząd wojskowy (Kriegsamt) wydał rozporządzenie, które daje robotnikom następujące ułatwienia:

1) Mogą oni wstępować do Zjednoczenia robotników polskich. Zjednoczenie ma w wszystkich okręgach przemysłowych sekretarzy swoich, o których adresie nie trudno się dowiedzieć. Kto staje się członkiem Zjednoczenia, ma zapewniona obrona przeciw nadużyciom ze strony pracodawców i pojęty.

2) W zakładach przemysłowych, które zatrudniają dużo Polaków z Królestwa, mają ciż prawo wybrać z pomiędzy siebie męża zaufania. Tenże ma posredniczyć w razie sporów pomiędzy pracodawcą a robotnikami i zastępować tych prawa. Na męża zaufania trzeba wybrać osobę władającą językiem niemieckim.

3) Ponieważ dotychczas obcokrajowcy (a więc i robotnicy z Królestwa Polskiego) tylko za osobnym pozwoleniem policyjnym mają prawo wychodzić poza obręb gminy, urząd wojskowy rozporządza, że robotnicy w razie potrzeby, np. gdy idą do sąsiedniej gminy do kościoła, na pocztę, do lekarza, lub w celach zakupu towarów, pozwolenia policyjnego nie potrzebują.

4) Robotnicy mają prawo do urlopu kilkutygodniowego, jeśli podadzą albo słusne powody, albo jeśli zatrudnieni są w Niemczech dłużej niż 6 miesięcy. Robotnikom zatrudnionym w rolnictwie udzielają urlopów przed zimą tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

Urlop udziela wyłącznie landrat, a w miastach liczących przeszło 25 000 mieszkańców, burmistrz. Trzeba się zatem zgłaszać do biura landrata lub burmistrza.

5) Gdy robotnik nie chce u dotychczasowego pracodawcy pozostać, winien zgłosić podanie ustne lub na piśmie do landrata lub burmistrza, wymieniając powody, które do zmiany miejsca go zmuszają (np. nie stosowne lub zbyt ciężkie zajęcie, zbyt niska płaca, złe obchodzenie się, manowicie pobicie, niedostateczne mieszkanię itp.)

Whoosek ma zadać terminatki (Abkehrschein). Na mocy terminatki trzeba się zaraz postarać o inne zajęcie.

Burmistrz lub landrat może oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu, który pośredniczy w sprawach między pracodawcami a robotnikami.

Ponieważ się często zdarza, że władze tych przepisów nie znają, trzeba obóstwać wobec nich przy tem, że urząd wojskowy (Kriegsamt) takie przepisy w maju 1917 r. wydał.

**Jęczmienia i ziemniaków nie wolno będzie spasać.** Jak komunikuje urząd wojskowy dla żywności, trzymają jeszcze gospodarze świnie wagę przeszło 150 funtów w nadzieję, że będą mogli tuczyć się jęczmieniem i ziemniakami nowego zbioru, by je doprowadzić do wagi przeszło 2 ctr. w celu zabicia na potrzebe domowa. Wobec tego urząd wojskowy dla żywności zwraca uwagę na konieczność, że cały absolutnie zbiór jęczmienia przeznaczony być musi na chleb i ziemniaki na odżywianie ludności, tak, że dla świn nie zupełnie nie pozostanie. Korzystniej wiec będzie świnie te gotowe już na rzeź oddać już dzisiaj.

**Ceny na rycie kartote. Naczelny przedstawiciel prowincji śląskiej w porozumieniu z przedstawicielem urzędu żywonościowego i urzędu dla kartofli ustawił najwyższe ceny za kartofle rycie na prowincję śląską, jak następuje:**

Od 1—28 lipca . . . . .	10.00 mk. za ctr.
" 29—31 lipca . . . . .	9.50 " "
" 1—7 sierpnia . . . . .	9.50 " "
" 8—14 " . . . . .	9.00 " "
" 15—21 " . . . . .	8.50 " "
" 22—28 " . . . . .	8.00 " "
" 29—31 " . . . . .	7.50 " "
od 1—7 września . . . . .	7.00 " "
" 8—14 " . . . . .	6.50 " "
" 15—30 " . . . . .	5.50 " "
od 1 paźdz. 1917 . . . . .	5.00 " "

Z chwilą, gdy podaż kartofli ryczych przekroczy znacznie ilość potrzebną dla zaspokojenia zapotrzebowania, zostaną ceny powyższe odpowiednio zniżone.

**Racibórz.** Cena na wiśnie w drobnym handlu ustalona została na wielkie, twardie 55 fen., małe, miękkie 40 fen.

**Raciborska Kuźnia.** W sobotę wieczorem o godz. 7 przybył tu pociągiem z Wrocławia ks. biskup dr. Augustin. Wioska nasze przybrała oświetlone szaty, przy dworcu na Rynku i przed kościołem ustawiono wspaniałe bramy. Na dworcu pojawił się dostojejący Gościa ks. dziekan Wontropka w towarzystwie kilku innych panów. W powozie, sławny przez księcia raciborskiego do dyspozycji, jedna ks. Arcypasterz wśród bicia dzwonów przez wspaniałe przystrojona główą ulicę, udzielając po drodze błogosławieństwa. Przy bramie na Rynku oczekiwali tłum ludzi na jego przybycie, szkoły i korporacje tworzyły szpalery. U bramy kościołowej pojawił się ks. Biskupa ks. prob. Smykalla imieniem doradcy kościelnego, ks. Biskup odpowiadał po polsku i po niemiecku, a od ołtarza przemówił jeszcze raz w obu językach. O godz. 8 wieczorem odbyło się bierzmowanie. W niedziele rano przypiął konsekracja kościoła, a o godz. 10 odbyło się uroczyste pożehnianie. O godz. 6 wieczorem udał się ks. Kościół powozem do Turka, gdzie w poniedziałek odbyło się bierzmowanie.

**Rodzice! Uczęcie dzieci czytać i pisać po polsku!**  
Elementarz polski kosztuje 25 fen. z przesyłką 35 fen.  
Do nabycia w naszej księgarni.

Redaktor odpowiedzialny Józef Paledzki  
w Bytomiu. — Nakładem "Nowin Raciborskich"  
w Raciborzu. — Drukarnia "Kačalka", sp. wydawniczy  
z ogr. odp. w Bytomiu.

Oferta przesył: każdy najnowszy  
katalog dzieł polskich co do treści  
tylko najlepszych, pierwotnych  
autorskich i każeckich arcydzieł  
które nabycie można na dodo  
godne spłaty ratami. Obraz  
narożowa, historyczna, religijna  
w bardzo wielu wyborze. Za  
wykupione z grotu znamy jedno  
zawinięcie wys. nagrody 100 mk.  
Należy do Wydawnictwa Polskie  
Poznań-Poznań, Schlesien.

## Kradzież konia.

W Adamowskiej Pile skradziono w nocy na sobotę konia: brunatny wałach, 13 lat stary, ogon czarny, z jednej strony oberte włosie przez mur. Za wyjaśnienie konia i złodzieja wyznaczam 100 marek nagrody.

Wojciech Jezusek w Adamowskiej Pile.

## Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze  
polecają

„Nowiny Raciborskie”  
Racibórz — Ratibor.

Baczność! Gospodarze!

## Na myszy polne

zatrzymam jak najmocniej  
pszenicę oraz ciasto.

Proszę przynieść do zatrucia  
do mnie pszenicę lub makę.

L. Gryglewicz

Drogeria św. Jana  
Wielkie Przedmieście nr. 12

Drogeria Zamkowa  
Bozacka ulica nr. 1.

## Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną pokładką

W Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu)

Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 2 do 3%, procent wedle wypowiedzenia  
od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odplacie sumy  $\frac{1}{10}$  po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle;

urządza konta bieżące;

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie  
Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności  
w dniu powszedniego

tylko od godz. 8 rano do godz. 1 po połud.

KSIAZECZKI  
MODLITEWNE  
TAJEMNICE  
ROZANCA SW.

DALEJ

KSIAZKI  
POWIEŚCIOWE  
BIBLIOTEKA KATOLICKA  
POLSKA  
NOWINY RACIBORSKIE

UZDROWI  
dla bednarzy  
1 m., 5 metrów jest szerokość  
na sprzedaż

Jan Koszterewa  
w Tworkowie

Rozszerzajcie naszą gazetę.

# GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezplatny dodatek.

Na niedzielę szóstą po Zielonych Świątkach.

## LEKCJA

y listu św. Pawła do Rzymian, rozdział VI,  
wiersz 3–11.

Bracia! Którykolwiek w Chrystusie Jezusie ochrzczeni jesteśmy, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospolu pogrzebieni w śmierć przez chrzest, aby, jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcostwa, tak i my zebysmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśli się wszczępiomys stali w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmartwychwstaniu będziemy, wiedząc to, że stary nasz człowiek pospolu jest Ukrzyżowan, aby zepsonane było ciało grzechu i dalej nie służyliśmy grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wspólnie też z Chrystusem żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiecie, iżescie są umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszemu.

## EWANGELIA

u św. Marka rozdział VIII, wiersz 1–9.

W one dni, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, Jezus wezwawszy uczniów Swoich, rzekł im: Żal Mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Мне, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę: głodnych do domów ich, ustana na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł, kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziawszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nich kładli: i kładli przed rzeszą. Miel tez i trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nich położyć. I jedli i najedli się: i zebrały co było z ulomków siedem koszów. A było tych, co jedli ok. czterech tysięcy i rozpuścił ich.

## NAUKA.

Bóg, stworzywszy świat, powoławszy do bytu tysiące różnorodnych istot, nie przestaje nad nimi roztaczać swej czujnej opieki. Jak dobry ojciec nad dzieckiem, tak On czuwa nad człowiekiem: gdzie ból, gdzie cierpienie, gdzie niedostatek, tam zjawia się z pociechą i pomocą. Takiej troski, takiego ojcostwa, opiekunkiego serca, dla świata widzialne dowody Pan Jezus. Niosąc mu pokarm duchowy, światło niebieskiej nauki, zaspakajał często nawet potrzeby ciała swych wiernych słuchaczów niest ulga nawet ziemskim dolegliwościom

Czytamy w Ewangelii św. Jana (rozdz. VI, w. 9), że ulitowawszy się nad zgłodniającym swym słuchaczem, dokonał wielkiego dlań cudu rozmnożenia pieciorga jęczmiennego chleba i dwu rybek, którymi nakarmił około pięciu tysięcy mężów! Dzisiaj zaś czyta nam Kościół św. podobny wypadek, wylety z Ewangelií św. Marka. Tu znów rozmnaża Zbawiciel siedmioro chleba i trochę rybek i karmi niemi około czterech tysięcy ludzi. Znając fakt sam, świadczący nam o wielkiej potędze Mistra naszego, zwróciśmy jeszcze uwagę na niektóre zdania, opisującego nam Ewangelisty. Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli. Gdy wieś doszła mieszkańców Judei i Galilei, że w pobliżu znajduje się Chrystus, opuścili swoje zajęcia i domy, łącząc się z rzeszą zawsze licznie Mu towarzyszącą. Jego słowa przykuły ich i na dłuższy czas zatrzymały przy Nim: nie mogli rozłączyć się z ta pełną słodczy i pociechy postacią Zbawcy; zapomnieli nawet o głodzie, który ich ciała trapił.

Pan Jezus i dziś zasiada wśród ludzi. W świętym tabernakulum obrął sobie schronisko. Stąd On przemawia do serc, które Go milują, które tęsknią za Nim i słuchają Go pragną. I który dziś z chrześcian może wątpić jeszcze o Jego potędze po tylu wielkich cudach, w Kościele dokonanych? Któż nie jest dostatecznie przekonany, że On jest Bogiem prawdziwym, że niewypowiedzianemi pociechami napełnia tych, którzy idą w ślad za Nim? Kto nie zna Jego dobroci, kto nie doznał słodczy, gdy się pod Jego schronił opieku? Niestety, pomimo to, nie otacza dzisiaj Jezusa w światyni tak liczna rzesza, jak niegdyś w Judei i Galilei. Przyczyną tego jest, że ci, co szli za Panem Jezusem jak zaznacza Ewangelista, nie mieli, coby jedli, nie idą wiec dziś za Jezusem ludzie, holdujący tej ziemi i jej uciechom, widząc sprawiedliwych i wiernych slug Jego, często pozbawionych dóbr i wygod tego życia. Zdaje im się, że bez Jezusa znajdują na drogach ziemskiego życia szczęście i całkowite zadowanie. Zapominają, że bez Jezusa nawet w kielichu słodczy truciznę wypiją, a po krótkim życiu fałszywych błasków utracone na zawsze prawdziwe szczęście – Boga i Jego nagrodę wieczną.

Tymczasem sprawiedliwi, wieruiący ludzi Zbawiciela, cierpli na tej ziemi, lecz przez to cierpienie udekorują się w cnotie, oczyszczają się, jak złoto w ogniu, polegając swoją nadzieję w wieczną nagrodę, przez cierpienia więcej się zbliżają ku Zbawicielowi. Mistra ich, ten Król cierpiących, którego skronie zdobi okrutna, krvawa, cierniowa korona, widzi ich wysiłki i przykrości. On pokrzepia ich z wysokości niebios i cieszy się, że ma na ziemi naładowców. A gdy największe ziemskie.udręczenia nie będą w stanie ich odeń odlaćczyć, gdy Mu służyć będą z miłością i bezinteresownie w ciągu całego życia, gdy wszystko dlań poświęca, co świat

*... i dać. On nie zapomni o nich w chwale Ojca swego. On stokrotnie im zapłaci za to, co dlań utrąbi, co dlań wykorzysta! Lecz Chrystus i tu na ziemi czuwa nad swoimi i w czasie prawdziwej potrzeby, lituje się nad ich niedostatkami, podaje im pomoc, godna Jego wielkiej władzy i potęgi. Za mi ljudu — rzecze On — iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, aby jedli. Boć zauważmy, iż z czciżownym Bedą: «litość nad ludem — to uczucie słabosci ludzkiej; nakarmienie zaś głodnych — to dzieło mocy Boskiej. Władza i potęga Boga ujawnia się, aby przyciąć z pomocą tam, gdzie serce wiedzie. O, jakąś stąd dla nas płynie poclecha! Zbawiciel nasz jest Bogiem, lecz zarazem i Człowiekiem. Możemy więc mówić za Pawłem Świ. Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, któryby nie nie mógł ultiować nad krewkościami naszymi: lecz kuszonego we wszystkiem na podobieństwo bórów grzechu. (Zyd. IV, 18). Odyby był tylko Bogiem, nie mógłby był doświadczyć naszych potrzes; gdyby zaś był tylko człowiekiem, nie mógłby im był zaradzić. Lecz jako Bóg i Człowiek, rozniecie On szeroko swe wsparcie, na każdego, kto zasłuży na Jego współczucie, kogo pomieści w liczbie tych, do których rzek: Za mi ljudu. — I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? Jakąś tu szczerość przebija w opowiadaniu Świętych pisarzy! Brak bowiem umności apostołów w moc i potęgę Zbawiciela, którego cuda ustawicznie mieli przed oczyma, przynosi Mu z jednej strony pewne uchybienie, z drugiej zaś — samych apostołów czyni godnymi nagany. Pomimo to, jednak Ewangeliści nie zamilczą faktu, wecale dla nich niepotrzebnego, przeciwnie, jasno i dokładnie podają Jego szczegóły. Któż jeszcze będzie waśni o prawdowinności pisarzy świętych?*

A jeśli apostołowie, ustawicznie znajdujący się obok Chrystusa Pana, mogli zapomnieć się i, pominiawszy Jego potęgi, próbować własnym rozumem i ziemskimi środkami zapobiedź potrzebie ludu, to coż dziwnego, że i my często popadamy w zwątpienie o Bożej potędze, że wtedy, gdy najwiecej potrzebny obudzić w sobie wiary, by zdobyć laskę Bożą i Jego pomoc, oddajemy się rozpacz, a w najlepszym razie, w ziemskich środkach szukamy ratunku, z zapomnieniem o wszechpotężnym naszym Opiekunie? Lecz słabość ludzka sama w sobie nie jest grzechem. Choćby człowiek wysoko był postawiony w doskonałości, może upaść, jeśli go laska Boża nie podrzyma. Grzechem jednak jest zawsze w tych okolicznościach zwątpienie, w którym człowiek nie chce się ukorzyć przed potężną prawaicą Bożą, wobec dłuższych prób nań zsyłanych. Grzechem jest, gdy człowiek nie chce przyznać Jego nad sobą władzy, nie chce wyznać swej słabości, nie chce wydać jeku prośby o pomoc do Nieba!

Strzeżmy się tej wady, gdyż wówczas Chrystus odejmie od nas swe laski, i jeśli nie na zawsze, to na czas dłuższy, nie przividzie nam z pomocą, nie nakarmi nas cudownym darem swych dobrych nauchzeń, swej poclechy i mocy! Siedmioro chleba i trochę rybek starczyło Zbawicielowi, by uczynić nad wielki, by okazać w całej pełni swą wielką moc potęgi. Jedno słowo Jego, jeden akt Jego woli starczy zupełnie, by każdego z nas ociucić z letargu nieczułości wobec dobrodziejstw wiary, by nam przynieść pokrzepienie, lub pokarm poclechy wobec wszelkich udrczeń ducha lub ciała.

*Dobrodziejstwa Boże są przyjemnymi niewyczerpanymi. Bóg zazwyczaj więcej daje, niż człowiek żądać lub oczekiwając może, dlatego i słuchače Zbawiciela z Jego szczodrobiwej reki jedli i najedli się: i zebrali co było z ulomków siedmiu koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy. O, gdyby ludzie znali dobrze te niewyczerpaną dobroć Boga! Odyby oni poznali te tajemnicze skarby Jego prawicy, pozeństwione miliującym Go, szlaby ustawiennie za Nim, w Nim pokładałyby swe jedynie szczęście tak na ziemi, jak w niebie.*

*Nawróćmyż się zatem do Pana, jedynego Dobroczynego naszego, wojajmy ze skruchą szczerą za św. Augustynem: »O, czemuż tak późno Cię poznalem, czemuż tak późno Cię kochać pocałuem, o dobroci Boga mego, zawsze dawna, a zawsze nowa!...«*

Ks. W. B.

## OJCZE NASZ.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie!  
Twego zmilowania prosim,  
Pokorne mody zanosim,  
Boże i Ojcze, do Ciebie.  
Spojrzy na biedne Twe dzieci,  
Twa ręka wspieraj i broń,  
Pośród światowej zameci,  
Od cierpień, rozpaczzy chroń.

Niech Imię świeci się Twoje,  
Jak ziemia wielka, daleka!  
Wylej na serce człowieka  
Zbawienne laski Twej zdroje,  
Błysnij nam prawdy promieniem,  
Niech Duch święty zstąpi w nas,  
Ntech z pobożnych hymnów brzmieniu,  
Imię Twoje brzmi raz wraz.

Przyjdź Królestwo Twoje, Boże,  
Rządź wszelkimi ludźmi, boś Ty święty  
Niezmierzony, niepojęty!  
Niech Twa laska z nami będzie,  
Ty ciemności rozprosz mgle!  
Jeden Kościół stanie wszędzie  
I Królestwo jedno Twe.

Twoja wola niech się stanie,  
Jako w niebie, tak na ziemi,  
Boś Ty jeden nad wszystkimi,  
Ty, nasz Ojcze, Boże, Panie!  
Gdy nam każesz krzyże znosić,  
Kornie chylim głowę swą  
I nie śmiemy nawet prosić:  
Ojcze, odmien' wołę Twą.

Daj nam powszedniego chleba,  
Nim nakarmić grzeszne ciało,  
Iżby dosyć siły miało  
Znieść trudy, które znieść trzebał  
Udiel mocy wytrwać w trudzie,  
Oddal od nas mór i głód,  
Rezgrzej piersi skrzepłe w lód,  
Bośmy wszyscy grzeszni ludzie.

I odpuść nam nasze winy,  
Jak my winnym odpuszczamy,  
Bo trwać w cnotie sil nie mamy.  
Odpuść, ukarz, lecz jak syny:

Nie bierz pomsty z dzieci, Panie,  
Ojcze, Boże, spojr na Izyl  
Któz bez zmazy przed Cię stanie?  
Jeden tylko święty Ty!

Nie wódź nas na pokuszenie,  
Ale nas zbab ode złego!  
W nas obrazu cząstka Twege,  
Lecz nas ziemskie razi tchnienie.  
Ciało cieży, jak lancuchy,  
Lecim w przepaść grzechu wciąż;  
Ojcze! rozwiaź nasze duchy,  
Lub je siła cnoty zwiąż.

## AMERYKANIN

### POWIEST Z CZASÓW KOŚCIUSZKI

NAPISAL WŁ. K. WOJICKI.

(Ciąg dalszy.)

Nie tego, moja droga Tekla, chciałam — mówią pełnym lagodności głosem księżna — pragnęłam cię poznąć i przyznać się, bo fałsz miał w obrzydzeniu, że umyslisz te podróż przedstawiałam. Miłość jego, to zaszczyt dla każdej kobiety, bo to człowiek szlachetny i znakomity. Jestem wdową, w życiu małżeńskim nie doznałam szczęścia, bo oddałam reke stosownie do woli ojca, który miał słabość, że pragnął stać zawsze w rzędzie magnatów polskich. Umiem cenić niedołę drugich i twoje cierpienia, tem i ja przebołałam wiele w życiu moim zawodów! Daleka jest zazdrość odemnie. Ta, która ukochał Kościuszko, godna jest pośzanowania, ja pragnę twojej przyjaźni, a może znajdziemy, choć mała chwilę szczęścia, gdy będziem sobie o nim mówili.

To wyrzekały, wyciągnęła reke do chorążanki, która rzuciła się w jej objęcia i obie zalały cichym placzem.

Ten uścisk księżnej, przechodząc przypadkiem, ujrzał Żurowski, odszedł na palcach do sypialni i w głęboką wpadł zadumę.

Księżna opowiedziała jej poznanie swoje z panem Tadeuszem, wzajemną miłość, a następnie, jak zmuszony był ich dom opuścić na zawsze. Tocia odkryła dzieje swego serca i pokazała wszystkie listy pisane do siebie i matki.

Odczytała je uważnie księżna, a zwrażając chorążance, mówiła:

— Zawsze ten sam szlachetny i pełen zacnych uczuć!

Po czterodniowym pobycie opuściła Ihnatowicę, dziękując uprzejmie gospodarstwu za tak miłe przyjęcie, a Tocie serdecznie skrzelając, szepnęła z cicha:

— Masz we mnie szczerą przyjaźciołkę.

Odtąd piływały często do siebie, księżna, mająca szerokie stosunki, donosiła chorążance o ważniejszych wypadkach z życia Kościuszki i przeniesieniu się jego do Szwajcarii, gdzie w Solurze osiadły stale przy Zeltnerze, przyjacielu swoim, otoczony miłością i uszanowaniem całej jego zacnej rodziny.

Zerwały się jednak w kilka lat te stosunki, gdy Tecla Żurowska, stosownie do woli ojca, oddała rękę Stanisławowi Cliwałbogowi, skończywszy dwudziesty ósmy rok życia.

Rano w dniu ślubu po gorącej modlitwie, zanim wołyła godowe panny młodej suknie i wieńce mitrowe, napisała list ostatni do księżnej, roszcząc go rzemenni żami, donożac jej o swoim małżeństwie

i zegnając ją, równie jak wszelkie wspomnienia do wnej swej młodości.

Księżna odczytała go z głębokiem wzruszeniem, — Teraz — rzekła do siebie — tylko mi przyszło czuwać nad jego samotnością i sedziwym wiekiem.

XX.

Rok 1817 — 1839.

Uplynęło blisko lat dwadzieścia od chwili, gdy księżna Ludwika odwiedziła Ihnatowice. Po powrocie pisala zaraz do Kościuszki list pełen uczucia, że pragnie bohaterowi uprzyjemnić i osłodzić samomu dni życia, ofiarując się czuwać nad jego sedziwemi laty: ale Kościuszko nie przyjął tej szlachetnej oferty. Teraz w leskuco serca zapragnęła chociaż raz go jeszcze zobaczyć. Wyjechała pod pozorem podróży do Włoch i zatrzymała się w Solurze w połowie maja 1817 roku. Nie spodziewał się takiego gościa general, gdy odbierał biel wizytowy, że księżna Lubomirska z domu Sosnowska pragnie go odwiedzić.

Rzewne było powitanie księżnej i Kościuszki po czterdziestu trzech latach rozdziału. Starość na obliczu bohatera wycisnęła w zmarszczkach i siwinię rekę swoją, ale zachowała oblicze niezmienione i spore rzenie pełne jeszcze młodzieniczego blasku.

Księżna, owa Ludwisa ukochana, świeża jak róża, której liczyła szesnasty rok życia, teraz zaczynała szesdziesiąt, zmieniała się wiele, nie zatrzymała żadnego śladu dawnego powabu, ponownie do statków i staramości o pięć i podtrzymywanie wdzięków. Raz po powrocie z Ameryką Kościuszko, będąc na wieczorze w zamku królewskim, był jej przedstawiony przez męża, ale skromny i niesmiały, ani spojrzał w jej oblicze, nie wyrzekł słowa, tylko się z daleka z uszanowaniem uklonił i spiesznie odszedł. Zachowywał więc w pamięci ową twarzyczkę cudną dziewczyny, to uśmiechniętą, to załawioną. Teraz zaledwie mógł rozpoznać, taż sama to Ludwika Sosnowska wojewodzanka, co to zatila w jego sercu tak silne uczucie, które go wygnało z ojczystej ziemi na długie lata. Ale wkrótce pogodził się ze smutną rzeczywistością, wdzięczny za pamięć, nie umiał dobrać wyrazów na podziękowanie. Księżna bawiła się kilka tygodni w Solurze, i codziennie widywała generała. Były to dni wielkiej radości dla sędziwego starca, bo myśl jego bujała i kąpała się w ślicznych wspomnieniach młodości.

Odwiedzała go kilka razy w jego mieszkaniu, i zawsze dziwiła się nad skromnym umeblowaniem, jak i sposobem jego życia. Nie miał służby, ani pozwu, wyjawyszy kilku wierzchowców darowanych mu od współbyvateli, których dozorował jeden stajenny. Czarzy i gruby chleb, proste potrawy i skąpanka piwa lub wina lekkiego, składały jego codzienną strawę, jak burka lub płaszcz plecterny okrycie zwierzęcze na stary surdut granatowy. W otworze od guzika zwykły zatykać różę, albo czerwony gwoźdik, i zdawało się, że nie może się obejść bez tej ozdoby. Wiedziała o tem przywiązaniu do tych kwiatów Tecla Żurowska, przesyłając mu do Miedzyborza doniczkę z różą czerwoną: teraz damy mieszkające w Solurze, ubiegły się na wyścigi w dostarczaniu mu nawet wśród zimy tych kwiatów, troskliwie hodowanych w pokoju. Posłanie jego składało się z twardego materacu, dwóch poduszek i lekkiej koldry.

Letnią porą zwykła wstawać o godzinie piątej, a w zimie o szóstej. Po śniadaniu w towarzystwie rodzin Zeltnerów, udawał się do swego pokoju i pracewał; około dziesiątej rano wyjeżdżał konno, same-

my, i umyslnie obracał drogą w ustronie odległe od  
gościnka, aby nie widziany przez nikogo mógł swo-  
bodnie podsumować.

Księżna, wywiedziawszy się o sposobie życia i rozkładzie godzin dnia całego, tak się urządziła, ażeby mu w niczem nie przeszkadzać. Smiała się serdecznie, gdy właśnie w czasie jej pobytu zdarzyło się, że Kościuszko szczególnie roztargniony, staliśmy na konia, zapomniał wziąć z sobą pieniędzy. Ubo-  
dzy zwykłe czekali go na drodze, którym rozdzielał jałmużnę. Koń tak był nazwyczajony, że na wi-  
dok ubogiego stawał, i dopóty nie ruszył, dopóki nie zobaczył, że miał doręczony datkę. Teraz właśnie, zaledwie podwórze opuścił, zaszedł Kościuszko zebrak; szuka pieniędzy, nie ma; chce zwrócić konia, ale ten jak mur stoi, nie pomaga ani szpicruta, ani ostrogi. Mówi więc do zebraka:

— Mój przyjacielu! Udaj przed moim koniem, żeś odetrat jałmużnę, bo ja na przechadzkę nie pojadę, a sam przyjdź do mnie w południe, to wsparcie swoje dostaniesz.

I wyciągnął rękę do nastawionego kapelusza; bie-  
dny ukłonił się, a koń dopiero był posłusznym swemu jeźdźcowi.

Kiedy w poufnej rozmowie księżna wspominała o  
ego samotności, Kościuszko odrzekł z westchnieniem:

— Przypominał mi ją rzewnie przed paru laty  
pan Jullien. Przybył tu w towarzystwie syna swego,  
i młodego Amerykanina, Mortona. Zaprosił ich  
raz z moim przyjacielem Zeltuem na przechadzkę  
do lasku St. Verena, który pani tak lubiła i gdzieś  
my byli. Był to piękny, jesienny wieczór, wiatr chwi-  
lowo zrywane listki rozwiewał. Jullien zadeklamował  
wiedzy mały wierszyk Arnaulta, którego treść dziwnie  
odbiła się w mem sercu. Nie pamiętam całego, ale  
ten tylko ustęp: „Zerwany z pnia twoego, listku bie-  
dny, zeszły listku, gdzie podążasz? Ja sam tego  
nie wiem... burza dał złamała, który był jedyną  
moją podporą; wiatr miną pędził to w doliny, to w  
góry, a biegne tam, dokąd leci i liść róży i liść lau-  
rowy.” Jakieś smutne przeczucie szepnęło mi wtedy,  
że na obcej ziemi skończę smutne życie, i nie mo-  
glem się od tego powstrzymać.

Księżna, widząc głębokie wzruszenie starca, od-  
wróciła jego uwagę rozmową o Polscie i znajomych  
mu osobach. Widząc go w weselszem usposobieniu  
nazajutrz przy wieczornej pogadance, chcąc wydobyć  
z niego, czy też nie zapytała o tę, którą pragnął po-  
ślubić, przypominała kwaterę jego w Miedzyborzu,  
kasztelanową Morską, Bejzymów, księżnę Sapieżynę  
i doktora Stakensmita, ale generał milczał uporczy-  
wie, westchnął tylko boleśnie i odwrócił głowę.

Ostatniego wieczora, kiedy księżna miała nazajutrz  
rano opuścić Solurę, Kościuszko prosił jej, jakby  
przewidując bliski zgon swój, aby mu co na pamiątkę  
zostawiła. Księżna spełniła jego życzenie, przesy-  
lając mu z Luzanny złoty pierścień z napisem: Przy-  
jaźń cnotę — ale ten dar znalazła Kościuszko na  
śmiertelnych marach. Umarł dnia 15-go października  
1817 roku. Księżna, na wiadomość o jego zgonie,  
wróciła co rychlej do Solury, a przywdziawszy gru-  
bią żałobę, towarzysząc pogrzebowemu obchodowi  
już jej do końca życia swego nie zrzuciła.

(Dokończenie nastąpi.)

Jeżeli człowiek tyle zabiegów czyni, aby żył dłu-  
żej, ileż ich powinien czynić, aby żył wiecznie!

## DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

— Ukąszenia komarów. Wobec upałów, z któ-  
rymi rozpoczęło się lato, nie ma dziwu, że najwier-  
niejsi ich towarzysze, komary znalazły się w spe-  
cyjalnie dużej ilości. Wszędzie słychać skargi na  
ukąszenia komarów. Człowiek drapie i drapie, lecz  
pogarsza tylko swoje położenie, nie doznając ulgi.  
Lecz skoro świerzbli, trzeba się drapać, nie zwal-  
czając przez to bólu, ale i nie zapobiegając dzia-  
laniu ukąszenia. Jak przy każdej rzeczy tak i przy  
ukąszeniu komarów, lepsze jest uniknięcie ugryzie-  
nia niż leczenia go. W pierwszej linii są to środki,  
które nałożone na skórę przez silny swój zapach  
odstreczają komary. Należą do tego wszystkie ostro  
pachnące ciecze jak kamfora, olejek miętowy, sok  
cytrynowy, octan glinkowy, rozzyn karbolu i t. p.  
Najlepsze jednak okazały się dwa środki. Najpierw  
wyciąg z proszku perskiego Tinctura Pyrethri ro-  
sel. Tinctura ta o barwie brunatnej, zaledwie od-  
znacza się na skórze, nawet przy dłuższem używa-  
niu nie szkodzi, a chroni na 4 do 5 godzin doskonale.  
Inny równie skuteczny środek jest ekstrakt  
alkoholiczny z ogólnie znanego proszku Zacherlinia.  
Każdy może go sobie sam przygotować. Sposób  
jest niezwykle prosty. Sypie się do butelki zacher-  
lin, tak że na centymetr osadza się na dnie, nastę-  
pnie napelnia się butelkę 70% spirytusem i w prze-  
ciagu 1 do 2 godzin kilka razy potrząsa. Potem  
tak przygotowany płyn filtruje się przez papier lub  
płótno. Jest to doskonały środek przeciw męczą-  
cym owadom, które również jak najczęstsze kłopoty  
mogą być nieraz przyczyną nocy bezsennej. Za-  
zwyczaj płyn ten chroni przez całą noc. Mimo  
wszelkich środków ostrożności mogą jednak zaiść  
ukąszenia. Na ukąszenia dobrze jest użyć menetki  
albo tynktury tymolu, najlepiej w 2 do 3 r

## ZARTY.

### HUMOR WARSZAWSKI.

Mojscie! co ty mówisz do tej wojny z Ameryką?

— Niech szlag trafi tego Kolumba, co wynalazł  
Amerykę!...

### ROZMYŚLANIA.

Mężczyzna — to ogień, a kobieta — woda; gdy  
więc dwa tak sprzeczne ze sobą żywioły się połączą, wtedy  
powstaje para.

W ostatnich czasach po wielu, bardzo wielu sklepach  
sprzedają różne stanice mydła, które, jak się przekonam  
zdecie się jedynie do mydlenia oczu.

### POWOD.

Nauczyciel do chłopca obszarpanego:

- Czy nie masz innego płaszcza?
- Mam.
- A dla czego go nie nosisz?
- Bo jeszcze gorszy od tego.

